

List do Koryntian - Księga naprawy

Jeffersonville, Indiana, USA

14 kwietnia 1957 roku

1 Dzień dobry, przyjaciele. Powiedziałem bratu Neville, że jestem po prostu trochę zachrypnięty, a przed nami zgromadzenia ewangelizacyjne, dlatego obawiałbym się do was dziś rano głosić. Mam zbyt wielką chrypkę. Jesteśmy jednak zgromadzeni tu w małej grupie i mogę przeprowadzić krótką lekcję szkoły niedzielnej, a potem będzie głosił brat Neville. Więc... Zrobię krótką lekcję z Biblii, na jakiś temat, który będę omawiał może piętnaście lub dwadzieścia minut i może Pan coś z tego nam da. Otóż, On był dla nas bardzo dobry - ogromnie dobry.

2 Jestem zmęczony. Położyłem się wczoraj wieczorem trochę później. Od mojego przyjazdu było mnóstwo wezwań. A przypadkowo zauważyłem, że mój mały chłopiec ma całą garść szklanych perełek, które jadł - te szklane perełki. Połykał to, a było to szkło. Złapaliśmy go więc i wypłukaliśmy mu usta, i przez dłuższą część nocy musiałem siedzieć przy jego łóżku. Dlatego jestem dziś rano trochę zmęczony.

Zaraz o dwunastej muszę odjechać do Kentucky, gdzie jestem umówiony na pewne spotkanie. Oprócz tego w tym tygodniu czekają nas nasze zgromadzenia.

Tych kilka wieczorów chcę poświęcić temu, by mówić - jeśli w ogóle będę w stanie mówić... Nie przeziębłem się, ale głosiłem tak mocno, że zupełnie straciłem głos. Widzicie, to cztery miesiące bez przerwy. Potem jadę do Kanady. Wrócę i będziemy mieć nasze normalne zgromadzenia, a potem polecę za ocean.

3 Kiedy siedziałem przed chwilą i rozmawiałem z Leo i Gene, rozmyślałem na temat pewnego miejsca Biblii, którym moglibyśmy się posłużyć dziś rano. Najpierw miałem zamiar usiąść sobie tam na chwilę - byłem tak zmęczony. Pomyślałem jednak, że to nie będzie ładnie wyglądać, kiedy ja będę siedział tam, w tylnym pomieszczeniu, a zgromadzeni tutaj. Przecież Pan może tam nie przyjść, a ja chcę wyjść tam, gdzie On jest.

4 Myślę, że widzę pewnego brata, z powodu którego także jestem tutaj dziś rano, chodzi o brata Littlefield'a, który jest tutaj. Tak. On chciał się spotkać ze mną na parę chwil zaraz po nabożeństwie. Brat Littlefield jest z północy - z Tennessee, gdzie mieliśmy wielkie zgromadzenie, niedawno, w sali gimnastycznej pewnej średniej szkoły. Nie mogę sobie przypomnieć nazwy tego miasta. Gdzie to jest, bracie Littlefield? [Brat Littlefield odpowiada: „Cleveland” - wyd.] Cleveland - w stanie Tennessee.

Więc przeżyliśmy tam wspaniałe chwile. On przejeżdżał przez naszą miejscowość i chciał przekazać mi pozdrowienia, dlatego powiedziałem mu, że będę tu dziś rano. Mieliśmy zamiar udać się gdzie indziej - do pewnych przyjaciół, których chciałem odwiedzić. Nie po to, żeby do nich głosić, tylko złożyć im wizytę, gdyż obiecałem im to. Wtedy dowiedziałem się, że brat Littlefield jest tutaj, doktor Beeland i inni - dlatego chciałem tu wpaść i dziś rano się z nimi zobaczyć - z tego powodu tutaj wpadłem.

5 Otwórzmy więc teraz List do Koryntian, chyba dziesiąty rozdział. Będziemy zajmować się pierwszymi czterema czy pięcioma wersetami. Rozważajmy je przez kilka chwil, aby nasz brat mógł mieć potem jeszcze czas do wygłoszenia kazania.

Ale najpierw pochylmy głowy w Jego obecności.

6 Błogosławiony, niebieski Ojciec, naprawdę z wdzięcznymi sercami pochylamy się w pokorze w dzisiejszym dniu przed Tobą, aby podziękować Ci za dobre rzeczy życia, uświadamiając sobie, że życie samo w sobie jest jednym wielkim bojem. Ten bój przeżywamy w taki lub inny sposób. Lecz pewnego, chwalebego dnia ten bój się skończy. Wtedy zobaczymy Jezusa, którego wyglądaliśmy od tego dnia, kiedy Go pokochaliśmy, poznaliśmy i staliśmy się z Nim jedną rodziną. Tak bardzo cieszymy się na wieść, że pewnego dnia Go zobaczymy.

A w dzisiejszym dniu, zgromadziliśmy się, jak gdyby pod tym starym dębem, aby odpocząć. Tak jak Abraham wtedy, gdy siedział pod dębem i oczekiwał, a Bóg i dwóch aniołów przyszli do niego i rozmawiali z nim. My oczekujemy właśnie, że przyjdiesz do

nas dziś rano i będziesz mówił do naszych serc przez Twoje Słowo, kiedy będziemy mieć przy Nim społeczność, Panie.

Pobłogosław naszego drogiego, umiłowanego pastora. Panie, prosimy Cię, abyś dał mu siłę i odwagę. Prosimy, abyś pobłogosławił ten mały zbór, diakonów i wszystkich, którzy się tu angażują, Panie, a także wszystkich, którzy tutaj przychodzą i nie tylko tutaj, ale na inne miejsca - błogosław Twój kościół na całej ziemi.

Błogosław naszych gości, którzy są dziś rano z nami na nabożeństwie, prosimy, abyś był z nimi i ich posilał. Przebacz nam nasze grzechy i mów do nas przez Twoje Słowo. Prosimy w imieniu Chrystusa. Amen.

7 Jeżeli się nie mylę, to siedzi tu z nami dziś rano brat Coats. Niedawno odwiedziliśmy go w szpitalu, aby się za niego modlić, przed kilkoma dniami, w szpitalu Veterans. Stwierdzono u niego raka. Cieszymy się, że możemy was tu dziś widzieć, bracie i siostrze Coats.

8 Więc w Liście do Koryntian, w dziesiątym rozdziale... ten List do Koryntian jest księgą naprawy. Powinniśmy przyjąć przesłanie Listu do Koryntian. Zbór Koryncki jest jedynym kościołem w całym Nowym Testamencie, z którym, jak się wydaje, jego przywódcy mieli tak wiele kłopotów. Koryntianie zawsze mieli kłopoty. Paweł, gdy przyszedł między nich... jeden z nich miał języki, inny miał psalm, ktoś miał jakieś odczucie a ktoś inny jakieś doznanie. Paweł miał zawsze jakieś kłopoty z Koryntianami, by zachować ich w należytym porządku.

Jeśli zwrócimy uwagę na pewną rzecz, to zobaczymy, że Paweł nie mógł nauczać Koryntian głębokich spraw. Oni byli jak niemowlęta. On nie mógł nauczać ich tych wielkich, głębokich poselstw, których nauczał Efezjan albo Rzymian. Nie mógł nauczać ich tych głębokich rzeczy, ponieważ oni nie potrafili tego przyjąć. Oni za bardzo polegali na małych doznaniach i tego typu rzeczach. Mówili po prostu: „Chwała Panu, otrzymałem to, przyszło do mnie objawienie, otrzymałem psalm, ja otrzymałem prorocтво”.

A Paweł powiedział: „Te wszystkie rzeczy przeminają”. Rozumiecie? Każda z nich - im nie należy zbyt ufać. Co jednak Paweł starał się przekazać temu kościołowi? Była to ta kotwica, którą mamy w Chrystusie, tam, gdzie nie opieramy się na jakichś doznaniach. Nie opieramy się na objawieniach - nie ufamy tym rzeczom. Ufamy tylko Chrystusowi. Nasza droga opiera się o wiarę.

9 Zauważamy, że Paweł mógł nauczać Efezjan tego, że przed założeniem świata oni zostali predestynowani do adopcji na synów Bożych. Otóż, Koryntianie nic o tym nie wiedzieli, oni musieli mieć tylko jakieś małe uczucie czy coś takiego, jakieś małe doznanie - to lub tamto. I oni na czymś takim polegali. Paweł nie mógł ich nauczać tych głębokich spraw.

Moim zdaniem wielką rzeczą jest, gdy można mieć ludzi, których można nauczać głębokich spraw i Duch Święty może wznieść te wielkie prawdy i zakotwiczyć je w ich sercach, aby wiedzieli, na czym stoją. Z doznaniem czy bez doznania, z proroctwem czy bez prorocтва, cokolwiek to może być - cokolwiek. Wtedy my nie...

10 ale pamiętajcie, my nie... Nie chcę przez to powiedzieć, że Bóg nie pracuje nad ludźmi przez prorocтва i tego typu rzeczy, ale my na czymś takim nie polegamy. Mamy głębszy fundament niż coś takiego, widzicie? Albowiem On powiedział: „Jeśli są prorocтва - przeminają, jeśli języki - ustana”.

A te wszystkie doznania, które posiadali ci Koryntianie, nie świadczyły o tym, że są zbawieni. Ani jedno z nich nie było dowodem, że są zbawieni. Nie... choćbyś wykrzykiwał, choćbyś prorokował, choćbyś uzdrawiał chorych, choćbyś mówił językami, gdybyś potrafił wyklądać języki, gdybyś miał mądrość albo poznanie - to żadna z tych rzeczy nie oznacza, że jesteś zbawiony. Żadna z nich. Paweł w 13. rozdziale 1 Listu do Koryntian powiedział, że mógłbyś mieć każdą z tych rzeczy i być zgubionym. Powiedział: „Jestem niczym”. Widzicie?

Kiedy jednak macie miłość - kotwicę!

11 Dziś rano obudziłem się godzinę przed swoją żoną a Bóg objawił mi coś wspaniałego; o tym, że Bóg łączy Swój kościół więzami miłości i o tym, że jest to koniecznością. Nie ma żadnej innej możliwości, by człowiek mógł zostać kiedykolwiek zbawiony bez narodzenia się na nowo. Jeśli Bóg pozwoli, chcę w nadchodzącym tygodniu

głosić na ten temat. To się właśnie materializuje w moim sercu. Może Pan da mi poselstwo na ten temat.

12 Otóż, poselstwo na dzisiejszy poranek, które przyszło mi na serce, jest poselstwem ostrzeżenia. Pomyślałem sobie: „Gdybyśmy mogli przekazać to ostrzeżenie ludziom tak, jak Paweł ostrzegał owych Koryntian, gdybyśmy mogli w ten sposób ostrzec ludzi, wiedząc, że są przed nami zgromadzenia przebudzeniowe i czas, kiedy należy przebadać samego siebie”. A więc Paweł powiedział:

A chcę bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli.

I wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu.

Otóż, on chce, żeby zrozumieli jedną rzecz: że kiedy Bóg wyprowadził Izraela na pustynię, aby Mu służył i aby zabrał go do ziemi obiecanej, oni... On przedstawia tutaj pewien wzór, że tak jak my jesteśmy wyprowadzeni, we wszystkich materialnych sprawach, we wszystkich rytuałach czy nakazach oni niczym nie różnili się od nas.

13 Później dowiemy się z naszej lekcji, że ciała wielu z tych ludzi zasiały pustynię. Bo choć spełniali wszystkie te obrządki i nakazy oraz wszystko, czego wymagał Bóg, pomimo tego ciągle nie byli w swych sercach w porządku wobec Boga.

Otóż, możemy uczynić wiele rzeczy. Możemy przyjmować komunie, możemy być ochrzczeni, możemy przychodzić do kościoła, możemy dać zapisać się do księgi. Możemy też okazywać jak największy szacunek i respekt, a mimo to być zgubionymi. To jest poważne ostrzeżenie. Możemy radować się, kiedy zstępuje Duch, możemy radować się na zebraniu, gdzie głosi się Słowo, nasze dusze mogą się po prostu radować z tego Słowa, a pomimo tego możemy być zgubieni.

„Deszcz spada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Ten sam deszcz, który daje wzrost pszenicy, daje też wzrost kłokolowi. Chodzi o naturę owocu, rozumiecie? To natura tego mówi nam, kim jesteśmy. Dlatego też natura, która jest w nas, mówi nam, kim jesteśmy. Widzicie? Nie...

Możemy być tacy religijni, że nie ruszylibyśmy w niedzielę palcem. Do tego stopnia, że nawet dziury w ubraniu nie zaszyjemy w niedzielę. Możemy uważać, że nawet kupowanie jedzenia w niedzielę jest rzeczą niewłaściwą. Możemy być tak bardzo religijni i tak bardzo nabożni! Jeżeli nie jesteśmy jednak naprawdę zrodzeni na nowo z Ducha Bożego, oddajemy Bogu cześć daremnie.

A więc to, co mówię, jest dość twarde. Chcemy się dowiedzieć, jaka jest prawda. Musimy bowiem pamiętać, że nie będziemy mieć drugiej takiej szansy. Jest tylko ten jeden raz, więc lepiej bądźcie naprawdę pewni.

14 Więc zwróćcie uwagę: „Chcę, bracia, abyście dobrze wiedzieli”.

Co więc powiedziałem na początku o tych Koryntianach? To, że oni swoje wieczne nadzieje opierali na jakimś doznaniu. Paweł powiedział: „Kiedy przychodzę pomiędzy was i jeden ma to a drugi tamto ..”. On powiedział... To wszystko jest w porządku. Nie mamy nic przeciwko temu, lecz mimo to nie o tym mówimy. Widzicie? To nie jest to.

15 Pamiętam, kiedy się nawróciłem i kiedy po raz pierwszy zobaczyłem działanie Ducha Świętego i to, jak niektórzy ludzie potrafili podrabiać autentycznego Ducha Świętego. Dosłownie do takiego stopnia, że prawie niemożliwe było rozróżnienie właściwej rzeczy od niewłaściwej.

Widziałem człowieka, co do którego byłem przekonany na podstawie daru rozpoznawania, że żyje on z żoną innego mężczyzny. Stał, mówił językami, wykładał je, przynosił poselstwa itd. A kiedy wziąłem tego drugiego człowieka na pewne ustronne miejsce, gdzie mogłem z nim przez chwilę porozmawiać, on okazał się prawdziwym i autentycznym chrześcijaninem.

Pomyślałem wtedy: „Jak to możliwe, by ten Duch Święty, ten sam Duch ..”. A było to moje pierwsze spotkanie z zielonoświątkowcami. Miało to miejsce w Mishawaka, w stanie Indiana. I mówię wam, że przez pierwsze kilka godzin myślałem, iż jestem pomiędzy aniołami. Przez następne parę godzin myślałem, że jestem pomiędzy demonami, kiedy to zobaczyłem. Kiedy widziałem dwóch mężczyzn, jeden przynosił poselstwo, a drugi je wykładał...

Nigdy wcześniej nie słyszałem mówienia językami, ani niczego podobnego.

Przypatrywałem się, jak te duchy działały. Myślałem sobie: „O, rety! To tak, jakby rozpoczęło się Tysiącletnie królestwo”. Potem, gdy miałem okazję rozmawiać z jednym z nich na zewnątrz i rozpoznać, co w nim siedzi, okazało się, że jeden z nich był tak zły, jak tylko można być.

Kiedy w tamten wieczór znowu się im przypatrywałem, myślałem: „O, zabierzcie mnie stąd. Nie mogę zrozumieć, jak to możliwe”. A widziałem, że te rzeczy były w Biblii. Lecz tutaj jeden człowiek czynił to, a nie miał Ducha Bożego, a inny też to czynił i posiadał Ducha Bożego. Byłem w zupełnym zamieszaniu. Dlatego zostawiłem to wszystko.

16 A wiele lat później, po tej powodzi, szedłem drogą do Green's Mill, kiedy pan Isler - senator stanowy, który przychodzi tutaj do zboru - spotkał mnie, objął i zapytał: „Billy, co teraz dla ciebie znaczy Chrystus?” Mój ojciec umarł, mój brat umarł, żona mi umarła, dziecko mi umarło. I ja...

On powiedział: „Jakie On ma dla ciebie znaczenie?”

Odpowiedziałem: „Panie Isler, On znaczy dla mnie więcej niż życie”. Powiedziałem mu: „Coś się w moim wnętrzu stało. Kilka lat temu Chrystus wszedł do mojego serca i to po prostu stało się ważniejsze niż ja sam. To było czymś, co się naprawdę stało. Nie stało to się dlatego, że byłem religijnym człowiekiem. O nie! Było to coś, co Bóg ze Swojej łaski dla mnie uczynił”. Powiedziałem potem: „Choćby mnie zabił i tak będę Mu ufał. A gdybym wylądował w piekle a w piekle byłoby coś takiego jak miłość, ciągle bym Go miłował”. To wszystko. To jest coś, co jest tu w środku. On ma rację. Zasłużyłem na każdą karę, jaką kiedykolwiek otrzymałem. Tak samo wy. Ale jeśli ta kotwica, to coś - ta kotwica Bożej miłości trzyma w ludzkim sercu, wtedy inne rzeczy stają się drugoplanowe.

17 Siedziałem tam na kłodzie i modliłem się w innej sprawie. Moja Biblia się otworzyła i czytałem 6. rozdział Listu do Hebrajczyków. Czytałem tam, że: „Niemożliwą rzeczą, jest, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i stali się uczestnikami Ducha Świętego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty. Albowiem ziemia, która piła deszcz często na nią spadający i rodzi rośliny użyteczne dla tych, którzy ją uprawiają, otrzymuje błogosławieństwo od Boga, lecz ta, która wydaje ciernie i osty, jest bezwartościowa i bliska przekleństwa, a kresem jej spalenie”.

I Duch Święty ciągle mi o tym mówił. „Co to znaczy?” Czytałem to jeszcze raz, a wtedy przyszła wizja. Widziałem przed sobą obracającą się kulę ziemską i cała ziemia była zabronowana, zaorana i gotowa do zasiewu. Następnie pojawił się tam człowiek w bieli, który szedł i rozsiewał nasienie. Kiedy zniknął za horyzontem, pojawił się inny mężczyzna w czerni, który rozsiewał nasienie za nim. Kiedy zakiełkowały nasiona, które zasiał dobry mąż, okazały się pszenicą. Potem wyrosły te złe nasiona, które zasiał ten czarny mąż. Kiedy one wykiełkowały, okazały się kąkołem. A więc jedno nasienie zupełnie różniło się od drugiego.

Przyszła wielka susza - w tej wizji. Wtedy pszenica pochyliła główkę, była tak spragniona wody. Potem ten mały kąkol pochylił głowę, będąc tak samo spragniony wody. Potem nadeszły wielkie obłoki i spadł deszcz. Mała pszeniczka podniosła się i zawołała: „Chwała Panu, chwała Panu!” Tak się cieszyła, że otrzymała wodę. Mały kąkol również zaczął wykrzykiwać: „Chwała Panu, chwała Panu!” Z powodu tej samej wody.

Wtedy to zrozumiałem. Widzicie? Tutaj mamy odpowiedź. Duch Święty zstąpi, lecz Pan Jezus powiedział, że: „Poznajemy ich po owocach”. Widzicie? Nie po reakcji ducha - czy oni uzdrawiają chorych, czy oni mówią językami, czy śpiewają w Duchu, czy w ten lub inny sposób okazują radość. Ludzie mogą czynić to wszystko, a mimo to być zgubiony. Decyduje o tym życie, które jest w twoim wnętrzu, przeżycie znowuzrodzenia.

18 A więc to Paweł stara się przekazać Koryntianom. „Ja ..”.

A chcę bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli,

I zostali ochrzczeni w Mojżesza...

Każdy jeden z nich wyszedł na pustynię. Jezus powiedział, że: „Nie każdy, kto mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebios, lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca Mojego, który jest w niebie”. Nie świadczy o tym to, co mówicie. Moglibyście głosić Ewangelię i mimo to być zgubionymi. Oczywiście.

To nie jest przeznaczone dla małych dzieci. To jest absolutnie... To jest głęboka sprawa. A chrześcijaństwo to nie jakaś bajeczka, do której podchodzimy lekko, mówiąc: „No cóż, pójdę do kościoła, bo wiem, że to mój obowiązek”. To nie jest chrześcijaństwo. Bracie, chrześcijaństwo nie jest...

Chrześcijaństwo jest czymś, co uczynił Bóg. Bóg wybrał ciebie, w Chrystusie, i dał cię jako dar miłości Chrystusowi. I jeśli... Bóg powołuje, jest to wybranie! A jeśli my mamy możliwość stać się kimś takim, lecz odrzucamy to dla jakichś bezwartościowych rzeczy tego świata?

19 Słuchajcie teraz, kiedy czytamy dalej.

I wszyscy tę samą duchową mannę jedli.

Czy słyszeliście to? 3. wiersz.

I wszyscy tę samą duchową mannę jedli.

O czym on mówi? O obrządkach i rytuałach kościoła. Ludzie przychodzą do kościoła i mówią, że pokutowali i są ochrzczeni w Chrystusa, przyoblekając się w imię Pana Jezusa. „Tamci ludzie na pustyni uczynili to samo,” powiedział Paweł. To właśnie czynili Koryntianie. Przyszli i ochrzcili się w Chrystusa. Przyoblekli się w Chrystusa zewnątrz. Pokazali, że przyoblekli się w Niego. Zaakceptowali Go intelektualnie.

Ale tu chodzi o coś o wiele większego niż intelekt, bracie. To przewyższa intelekt. Chodzi tu o autentyczne zrodzenie. Nie tylko umysłowe wyobrażenie czy też wynik jakichś emocji, ale zrodzenie, dożycie. Chodzi o coś, co wejdzie głęboko na samo dno twego serca i zmieni twoją najgłębszą istotę. Innymi słowy spowoduje to, iż będziesz postępował, jak byś wcześniej nie postępował. To sprawia, że miłujesz tych, których nie da się miłować. To powoduje, że będziesz postępował zupełnie inaczej niż byś się spodziewał.

I kiedy powstają jakieś problemy, to jest twoją kotwicą. Nie musisz się zastanawiać: „Czy mi się to uda?” O, nie. Tutaj nie chodzi o to, czy mi się to uda, to już dla mnie zostało zdobyte. Udało się to Chrystusowi, który jest we mnie, samemu Chrystusowi, a ja tylko ufam Jego kotwicy. Co za wspianiała rzecz!

20 Uważajcie, oni wszyscy spożywali wieczerzę. To światło, które było w... Wiemy, że był to proces naturalny, ponieważ manna była czymś, co przypominało jakby szron, który spadał z nieba, takie małe opłatki pokryte miodem. Ten opłatek przypominał troszkę jakiś sucharek, małe ciasteczko i był pokryty miodem. I oni wszyscy byli jego uczestnikami. Każdy z nich przeszedł przez Morze Czerwone, został ochrzczone przez obłok i przez morze w Mojżesza, idąc za jego wskazówkami - a był on Bożym sługą - i wszyscy zostali w niego ochrzczeni. Wszyscy byli jego naśladowcami, tak jak my dzisiaj, prowadzeni przez Ducha Świętego, wielkiego nauczyciela chrześcijańskiego kościoła. Jesteśmy prowadzeni, do wodnego chrztu.

On zatem powiedział, że: „Wszyscy oni spożywali tę samą mannę”.

Co to dało? Ta manna spadała dla Korego i jego grupy tak samo, jak spadała dla Mojżesza, Kaleba i Jozuego. Oni wszyscy byli razem zmieszani, wszyscy byli uczestnikami chrztu, wszyscy byli uczestnikami członkostwa, wszyscy brali udział w wyznaniu.

Otóż, wszyscy byli uczestnikami komunii. Rozumiecie to? Zwróćcie uwagę na to poważne ostrzeżenie. Ludzie, którzy jesteście członkami tej kaplicy, weźcie to sobie głęboko do serca. Pamiętajcie, że od tego zależy wasze miejsce wiecznego przeznaczenia. Nie przechodźcie koło tego lekceważąco. Każdy z nas musi się do tego ustosunkować. Jest to coś, co decyduje o tym, czy będziemy żyć w przyszłym życiu czy nie.

21 Oni wszyscy byli ochrzczeni w Mojżesza, przez Morze Czerwone, wszyscy szli za tą samą Duchową istotą, obłokiem i słupem ognia. Oni wszyscy prowadzeni byli przez tego samego anioła, wszyscy wyszli za tym samym pastorem. Wszyscy zostali ochrzczeni w morzu. Wszyscy jedli tę duchową mannę, a tą manną był Chrystus. Chrystus zstępował na ziemię, ta manna co wieczór spadała na ziemię z nieba i ginęła tutaj, aby utrzymać przy życiu pielgrzymujących ludzi.

Tak samo Chrystus zstąpił z nieba i oddał Swoje życie, „aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Chrystus zstąpił na ziemię i stał się naszą manną,

abyśmy mogli spożywać te same duchowe błogosławieństwa.

Dlatego Duch Święty może zstąpić właśnie między ludzi, w których gronie są zarówno chrześcijanie, jak i ludzie letni, połowicznie wierzący oraz wierzący do pewnej granicy i wszyscy tak samo będą go spożywać. To jeszcze jednak o niczym nie świadczy. O, gdybym miał słowa, którymi bym potrafił to wbić głęboko do serca każdej osoby tutaj, jak gwoźdźnia, który już nie wyleci. Żeby zobaczyli, jaka to głęboka rzecz. Nie jest to coś, czym można się bawić. To nie jest tylko chodzenie do kościoła.

22 Słuchajcie teraz. Oni wszyscy jedli tę samą duchową mannę. Zastanówcie się nad tym - duchowa manna!

Powiecie: „Ach, ja wiem, że jestem zbawiony. Alleluja! Wykrzykiwałem w Duchu, odczuwam to”. To nie ma z tym nic wspólnego. Czy widzicie, jak w ten sposób opieramy sprawę naszego wiecznego przeznaczenia na jakimś doznaniu? Czy widzicie w tym dniu, w którym żyjemy, to, że ludzie opierają sprawę swojego wiecznego przeznaczenia tylko na jakimś małym doznaniu? Oni mówią: „O, wiem, że to posiadam, ponieważ odczułem, jak przechodzi przez mnie moc. Przeżyłem coś takiego”. To wszystko może być zupełną prawdą, a ty mimo to zgubionym.

23 O, gdybyśmy mieli chwilę czasu. Otwórzmy teraz na chwilę 13. rozdział Listu do Koryntian i zobaczmy, co tam Paweł ma do powiedzenia na ten temat.

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzmiącym.

I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

Słuchajcie, jak ten stary, surowy apostoł wpaja to temu zborowi, który opiera się na jakichś doznaniach, który swoje nadzieje opiera na jakichś wrażeniach. Otóż, mamy lekcję szkoły niedzielnej. To jest miejsce naprawy, to jest miejsce, w którym nauczamy. Biada temu, który stanie za kazalnica i wprowadza ludzi w błąd. Bracie, nadszedł czas, żeby nasze zrozumienie każdego miejsca Pisma wytrzymywało porównanie z pozostałymi miejscami Pisma. Tak jest.

24 I choćbym rozdał na jałmużnę całe mienie swoje, choćbym ciało swoje oddał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.

Widzicie? Wszystkie wasze dobre uczynki, wszystkie duchowe rzeczy, które macie, wszystkie dary, które macie, wszystkie doznania, które macie, cała radość, którą posiadacie, wszelki pokój, który macie - nie ma z tym w ogóle nic wspólnego. [Przerwa w nagraniu - wyd.]

Zastanów się nad tym przez chwilę. Pomyślcie też o naszych dzisiejszych kościołach: wielkich kościołach prezbiterian, metodystów, baptystów i denominacyjnych. Oni myślą, że jak powiedzą: „Wierzę,” przyjdą i wpiszą się do księgi, to sprawa załatwiona. Jakże daleko są od tej drogi!

Nasi zielonoświątkowcy myślą, że dlatego, iż doszli do jakiegoś doznania, poczuli się dobrze, mówili językami, mają krew na rękach, mają olej na twarzy albo coś takiego - to są pewni, że to mają. O, to jest oddalone dziesięć milionów mil od celu! Rozumiecie to? Czy widzicie, jak diabeł będący bogiem tego świata zaślepił oczy tych ludzi i oni po prostu dalej żyją sobie w ten sposób? Słuchajcie.

Choćbym rozdał na jałmużnę całe mienie swoje, choćbym ciało swoje wydał na spalenie, jestem niczym.

Popatrzcie na te wszystkie dary, na te same dobre rzeczy. „Karmię ubogich. Mam dobre serce, robię to lub tamto, chodzę do kościoła, mówię językami, prorokuję, uzdrawiam chorych, głoszę Ewangelię, czynię te rzeczy”. Paweł powiedział: „Mimo to jestem niczym”. Wszystkie te rzeczy można cielesnie podrobić. A co mówi Biblia?

Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się,

Nie postępuje nieprzystojnie, (zastanówcie się tylko nad tym!) nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego.

Miłość. Czym jest miłość? Jest Bogiem. W jaki sposób Bóg wchodzi do twego

wnętrza? Przez narodzenie. Widzicie?

25 A więc oni wszyscy byli ochrzczeni w Mojżesza. Oni wszyscy spożywali wieczerzę. Oni wszyscy mieli tę samą duchową mannę od Boga. Każdy z nich spożywał to samo.

I dzisiaj stoimy w naszym zgromadzeniu, słuchamy Słowa i radujemy się z niego, bierzemy tę mannę, spożywamy ją i mówimy: „O, alleluja! To jest dobre, Och, cenię to sobie. Tak, zostałem ochrzczone w zborze, zrobiłem wyznanie, wpisałem się do księgi. Jestem członkiem założycielem”. To wszystko jest zupełnie daremne, jeśli w tym nie ma czegoś, co uczynił Bóg. Jeżeli to jest... To są rzeczy, które wy zrobiliście. Tu chodzi o rzeczy, które są efektem waszej wiary.

Ale dopóki Bóg nie zrobi czegoś dla was i nie narodzicie się na nowo!

26 Jeszcze chwileczkę. Teraz czwarty wiersz.

I wszyscy ten sam duchowy napój pili. Pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła. A skałą tą był Chrystus.

Oni wszyscy pili z tego źródła, radowali się z tego. Co to w takim razie oznacza? Oznacza to, iż zarówno pszenica jak i kąkol radowały się, że otrzymały tę duchową wodę. Chodzimy do kościoła, klaszczemy w ręce z pozostałymi, wykrzykujemy z pozostałymi, podskakujemy z pozostałymi, chwalimy Boga z pozostałymi, prorokujemy z innymi, mówimy językami tak jak pozostali, modlimy się za chorych tak jak pozostali. Ale on powiedział... Słuchajcie teraz, kiedy czytamy tylko trochę dalej.

27 Chcę się na chwilę zatrzymać przy tej myśli, która mówi, że tą skałą był Chrystus. Tą skałą był Chrystus. Ona była tam w literalnej formie, a dzisiaj jest w formie duchowej. Ta manna, ten pokarm, którym jest Słowo, które przyszło od Boga z niebios. Chrystus jest Bożym Słowem i my to słowo spożywamy. Widzicie? Siadamy sobie tak jak dzisiaj rano na zgromadzeniu, słuchamy, nasze dusze wyciągają ręce i chwytają to Słowo i my żyjemy dzięki temu Słowu. On powiedział, że oni wszyscy jedli tę samą duchową mannę i wszyscy pili ten napój. Wszyscy pili ten sam duchowy napój z tej duchowej skały, a tą skałą był Chrystus. Zastanówcie się nad tym.

A więc co on chce powiedzieć teraz na końcu? On ostrzega tych Koryntian: „Uważajcie na to, co robicie. Kiedy przyjdę między was, jeden ma psalm, drugi ma język, jeden ma to, inny ma owo, jeden ma prorocstwo, ktoś inny ma objawienie, jeden czyni to, drugi czyni tamto”. Uważajcie. Nie opierajcie swojej wiary na czymś takim. Te rzeczy są zupełnie w porządku. Mają swoje miejsce i to w kościele, ale nigdy nie opierajcie sprawy swojego zbawienia na czymś takim. Jeśli wasze życie nie zgadza się z Bożym Słowem, wtedy nadszedł czas, by doprowadzić swoje życie do porządku z Bogiem.

28 Zwróćcie uwagę. A więc ta skała. Ta skała była tą skałą, która była na puszczy.

Chcę, żebyście zwrócili uwagę na to, że gdy Bóg powołał Mojżesza i posłał go do Egiptu, by wyzwolił dzieci Izraela spod jarzma faraona, zapytał się: „Co masz w ręku?”

On odpowiedział: „To jest kij”.

Potem wziął ten kij i rzucił na ziemię, i on zamienił się w węża. A wtedy Mojżesz uciekł. Potem go podniósł i stał się znowu kijem w jego ręku.

I ta laska, kiedy on przyszedł do Egiptu, wyciągnął ją nad Egiptem i pojawiły się muchy. Kiedy ją potem znowu wyciągnął, spadły plagi. Był to Boży sąd. Ta wyciągnięta laska decydowała o przyjsciu Bożego sądu.

Zauważcie, że zanim ta laska mogła być użyta we właściwy sposób, Mojżesz włożył swą rękę w zanadrze i ona pokryła się trądem.

Tak samo jest z każdym człowiekiem, który od początku jest z natury grzesznikiem. Nie można tego obejść. Rodzimy się w grzechu, jesteśmy ukształtowani w nieprawości, przychodzimy na świat mówiąc kłamstwa. Choćbyś był oddany Bogu na ołtarzu w kościele twojej matki, choćbyś był pokropiony, choćby zrobiono z tobą to czy tamto, mimo to jesteś od początku grzesznikiem.

Lecz jest jeszcze jedna rzecz. Bóg powiedział: „Włóż z powrotem rękę w swe zanadrze”. On wtedy położył sobie rękę na sercu, bo tak mu polecił Bóg, tam, skąd wszyscy się wzięliśmy. Najpierw jego ręka była trądem. Wy narodziliście się dzięki Bogu, najpierw jako grzesznicy, nie z wyboru, ale z natury; potem wracacie z powrotem na to

miejsce. A kiedy on wyciągnął stamtąd tę rękę, ona była czysta i zupełnie zdrowa, pokazując nam, że ta ręka, zanim mogła używać laski sądu, musiała być najpierw ręką oczyszczoną; zanim mogła nią wymachiwać. I każdy kaznodzieja, każdy nauczyciel...

29 Dziś rano usłyszałem coś, co dosłownie zmroziło mi krew w żyłach, kiedy włączyłem radio tuż przed przyjazdem tutaj. Nie czynię tego z braku poszanowania i jeśli jest tutaj ktoś z krewnych tej osoby, nie chcę go zranić. Ale nadszedł czas... I niechby mi Bóg dopomógł być zawsze na tyle chrześcijaninem, bym mógł być szczerym i nazywać wszystko po imieniu.

Słyszałem, jak ktoś w radiu śpiewał, a potem powiedział: „Ma przy sobie Biblię”. A potem ta osoba otworzyła Biblię i czytała pewne miejsce Pisma, i głosiła z pierwszego Psalmu: „Błogosławiony mąż, który nie zasiada między naśmiewcami i nie chodzi drogą grzeszników”. Czy wiecie, kim był ten człowiek? Był to ten znany z radia rock-and-roll'owiec Jimmy Osborn, i on głosił Ewangelię.

Och, bracie, większej hańby już być nie mogło! Ktoś taki nie ma prawa zabierać się do Słowa żywego Boga. A wy weźmiecie takiego człowieka z zabawy w remizie Renfro Valley, który przetańczy całą noc klaszcząc w dłonie, tańcząc te wulgarne tańce, a następnego poranka zupełnie zmienia głos i mówi jak chrześcijanin. Przecież to sprośność i brud przed Bożym obliczem.

Ręka, która używa tej laski sądu, musi być oczyszczona przez moc i zmartwychwstanie Chrystusa. Jakim prawem taki człowiek dotyka się Słowa Bożego.

30 Doszło do tego, że wielu kaznodziejów usiłuje usprawiedliwić tego Elvis'a Presley'a, który nie jest nikim innym jak tylko współczesnym Judaszem Iszkariotą. Judasz Iszkariot dostał trzydzieści srebrników; Elvis Presley dostał milion dolarów i flotę Cadillac'ów. Ale zaprzedał się. Był zielonoświątkowym wierzącym i zaprzedał prawo swojego pierworództwa, aby stać się rock-and-roll'owcem. Jest zainspirowany diabłem. I nie szczędzę żadnej krytyki wobec czegoś takiego. O, nie. To współczesny Judasz Iszkariota.

A nawet kaznodzieje starają się uzasadniać takie postępowanie. A Elvis Presley mówi: „Tak, zdaję się na Boga w sprawie całego swego sukcesu”. Jakże by mógł żywy i święty Bóg darzyć powodzeniem wulgarność i coś, co jest opętane przez diabła i demony?

Taki człowiek jak Elvis Presley, który przez swój brudny i sprośny rock-and-roll posłał do piekła miliony dusz, jest absolutnie jedną z największych przeszkód, jaką ten naród widział. Oczywiście. Nie mam wcale żadnego usprawiedliwienia dla takiego postępowania. Jeśli wierzycie mi, że jestem Bożym prorokiem, to pamiętajcie, że to jest wcielony diabeł. Absolutnie tak.

31 Jakim prawem Jimmy Osborn i tacy ludzie biorą się do głoszenia Bożego Słowa? Tak samo każdy człowiek, który nadużywa imienia Bożego i tańczy tego rock-and-roll'a i tego typu wulgarne tańce nie ma prawa stawać potem za żadną kazalnicę i próbować brać do ręki Bożego Słowa.

W tym właśnie tkwi problem w wieku kościołach dzisiejszego dnia, gdzie słyszymy te brudne boogie-woogie z takich miejsc. Jakieś niepoprawne dziewczę, które jednego wieczora tańczy tam rock-and-roll'a, przychodzi do ołtarza i następnego wieczora prosić ją, by zaśpiewała solo. Niektórzy z was biorą z klubów nocnych tych niemoralnych gitarzystów, stawiacie ich za kazalnicę i za dwa tygodnie już głoszą.

Bracie, posłuchaj, czegoś takiego on nigdy by nie mógł zrobić tutaj. Żadną miarą. On musi starać się usilnie o to, by okazać się mężem Bożym i trzeba to stwierdzić. My nie wierzymy w przeskok o sto osiemdziesiąt stopni z dnia na dzień. Z tego właśnie powodu dzisiejszy stan kościołów jest taki a nie inny.

Potrzebujemy prawdy. To Słowo jest prawdą. Tak jest. Ręka, która dzierży laskę sądu, musi być czysta. Absolutnie.

Ta ręka Mojżesza, która miała być ręką sądu, została oczyszczona. Dopiero wtedy otrzymała tę laskę. Kiedy ta laska została opuszczona, przyniosła sądy na Izraela.

32 A więc na pustyni, to jest piękny typ. A muszę kończyć. Ten piękny typ, ta skała, „a skałą tą był Chrystus”.

Ginaący ludzie, umierali z braku wody, i zasługiwali na śmierć. Oni zasługiwali na śmierć, dlatego iż szemrali, narzekali, nie byli od początku wierzącymi. Byli tylko

intelektualnymi wierzącymi. Kiedy ludzie zobaczyli nadprzyrodzone zjawiska, mnóstwo obcego (pospolitego) ludu wyszło z Egiptu. Ci ludzie nie byli z serca nawróceni.

Wiemy tylko o takich trzech w tej grupie, o Mojżeszu, Aaronie i Kalebie.

Była tam też Miriam, ale ona także okazała się zdradliwa. Wtedy, kiedy śmiała się z powodu tego, że Mojżesz poślubił Murzynkę. Powiedziała: „Czy nie było innych dziewcząt, które można było poślubić? On mógł to zrobić”. A to nie spodobało się Bogu i uderzył ją trądem.

Jej własny brat zakrzyknął: „Czy pozwolisz, żeby twoja siostra w ten sposób umierała?”

Wtedy Bóg powiedział Mojżeszowi, by przyszedł przed Jego oblicze. On poszedł i wstawiał się w obronie Miriam. Lecz potem już długo nie żyła.

33 Nie, bracie. To, co czyni Bóg, jest doskonałe. Nie mamy prawa dodawać do tego swoich myśli, zostawcie to w takiej formie, w jakiej to jest. Bóg to uczynił, Bóg to powiedział i sprawa załatwiona. Przyjmijcie to tylko. Ja nie wiem, w jaki sposób... Gdybym mógł to wyjaśnić, byłbym równy Bogu. Nie mogę tego wyjaśnić, po prostu w to wierzę. I to wszystko. I tylko o to prosi mnie Bóg. Nikt nie został poproszony o to, by to wyjaśniał, dlatego iż przewyższa to nasz rozum, to przewyższa naszą inteligencję. Czyni to Bóg, dlatego nie sposób tego wyjaśnić. Po prostu przyjmuję to wiarą i mówię: „To należy do mnie i wierzę w to”. Nie potrafię tego wyjaśnić.

34 W jaki sposób ta skała, która tam była... Bóg miał tam skałę, która mieściła w sobie mnóstwo wody. Była to mała skała, być może wielkości tej kazalnicy. Kiedy jednak Mojżesz w nią uderzył, wypłynęło z niej dosyć wody do napojenia dwóch milionów ludzi. Nie tylko ich, ale także tak wielu sztuk bydła, owiec i innych zwierząt, które oni mieli z sobą.

Ach, kiedy czasem widzę te dzieła artystów, którzy namalowali obrazy przedstawiające tę scenę - z małą kropelką wody, która kapie z tej skały i dzieckiem stojącym z jakimś małym wiadereczkiem w rękę! Tak przecież wcale nie było.

Ta woda wylewała się obfitym potokiem. Dała napój dla ponad dwóch milionów ludzi, nie licząc ich wielbłądów i pozostałych zwierząt. „A skałą tą był Chrystus Jezus”. To przepiękne porównanie z Ewangelią Jana 3,16. „Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

35 Zauważcie, co się stało. Był tylko jeden sposób na wydobycie wody z tej skały. Ta skała musiała zostać uderzona przez łaskę sądu. I Mojżesz uderzył w tę skałę, a wtedy uderzył w nią Boży sąd. I kiedy to się stało, ona wypuściła swe wody.

Ci ludzie byli absolutnie... Bóg byłby sprawiedliwy, gdyby pozwolił im umrzeć, ponieważ oni Mu nie wierzyli. Byli nikczemnymi ludźmi. Byli zatwardziałymi grzesznikami. Nie zasługiwali na to, by żyć. Nawet Mojżesz nazwał buntownikami tych, którzy buntowali się przeciwko Bogu. Dlatego ludzie ci zasługiwali na śmierć.

I my wszyscy zasługiwaliśmy na śmierć, gdyż buntowaliśmy się przeciwko Bogu. Zwróćcie uwagę, wszyscy zasługujemy na śmierć. Ale Bóg jest tak miłosierny! Nie powinien o nas w ogóle pomyśleć! Ale Jego miłosierdzie jest tak wielkie, że wziął grzechy każdego z nas i uderzył Swego własnego, umiłowanego Syna Chrystusa, abyśmy nie zginęli, ale mogli posiadać życie wieczne.

36 Czy moglibyśmy napić się z tej skały, a nie mieć potem prawego serca?

Ale dziś rano są na świecie miliony ludzi, którzy tak postępują, bracie. Tak dokładnie jest. Swoją ufność pokładają w tym, że są baptystami, metodystami lub zielonoświątkowcami. Pokładają ją w tym, że dziwnie się kiedyś poczuli albo mówili językami, wykrzykiwali, tańczyli, że zorganizowali nabożeństwo z uzdrowieniami chorych i Bóg uzdrowił chorych albo pokładają swą ufność w jeszcze czymś innym: może w tym, że otrzymali jakieś objawienie, które było prawdziwe, może w tym, że uczynili jakąś rzecz. Te rzeczy są zupełnie w porządku, nie mam nic przeciwko nim, ale to nie ma nic wspólnego z twoim zbawieniem, ani jedna rzecz. Mógłbyś sprawić, że z twoich rąk płynąłby olej litrami, albo krew z twojej twarzy, lecz to ciągle nie ma żadnego znaczenia. Tak jest.

Paweł powiedział: „Mógłbym mówić językami jak ludzie i aniołowie, a ciągle być zgubionym”. Choćbym miał mądrość i wiedzę i mógłbym stanąć i tak wyjaśnić tę Biblię,

żeby ludziom się wydawało... [Brat Branham strzela szybko kilka razy palcami - wyd.] powiązać ją w całość. To mimo to nie ma z tym nic wspólnego.

37 Bracie, oni wszyscy pili z tej samej skały, „a skałą tą był Chrystus”.

Sądy uderzyły Chrystusa, abyś miał możliwość przyjscia i picia. To jest okazana tobie dobroć Boża, że przyszedłeś, aby pić. To jest Boża dobroć okazana tobie, że spożywasz Boże Słowo. Boża dobroć okazana tobie, że On dozwolił ci się ochrzcić. To jest Boża dobroć okazana tobie, że stałeś się obywatelem, że dał ci zdrowie, że siedzisz dziś rano na zgromadzeniu. To jest Boża dobroć. Wszystkie te rzeczy są przejawami Bożej dobroci.

Ale czy ty odwzajemnisz się za to Bogu swoją dobrocią? Czy jesteś gotów poddać Mu wszystko: każdą myśl, każde swe działanie i wszystko? Tutaj jest to, co Bóg uczynił dla ciebie, a co ty uczynisz dla Niego?

38 Zwróćcie uwagę, przeczytajmy jeszcze kilka wersetów. Potem skończę, aby pastor mógł dojść do głosu. Popatrzcie: „a skałą tą był Chrystus”. Teraz piątą wiersz.

Lecz większości z nich nie upodobał sobie Bóg...

Widzicie? On pozwolił im dać się ochrzcić. On pozwolił im spożywać Słowo Boże i wierzyć w nie. Pozwolił im otrzymać duchowe błogosławieństwo. On zezwolił im na picie z tej duchowej skały. To wszystko Bóg uczynił ze Swojej łaski, lecz mimo to Bóg nie upodobał ich sobie. Popatrzcie.

...ciała ich bowiem zasłały pustynię.

Po tych wszystkich dożyciach, po tych wszystkich wielkich nabożeństwach uzdrowieniowych, które widzieliśmy, po tych wszystkich wielkich cudach, które oglądaliśmy, po tym, co przeżyliśmy, kiedy wykrzykiwaliśmy i chwaliliśmy Boga pijąc z tej Skały, po tych wszystkich dobrych kazaniach, z których się cieszyliśmy - a jednak ciała miałyby zasłać pustynię. I wszystko się skończyło! [Brat Branham stuka w pulpit.] „Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie. Nigdy was nie znałem”.

Zbadajcie swoje życie! Przed nami nabożeństwa przebudzeniowe. Wiem, że to twarda mowa. Lecz ojciec, który nie karci swojego dziecka, nie jest dobrym tatą, bracie. Tak jest. „Ciała ich zasłały pustynię”.

39 A te rzeczy stały się dla nas przykładem...

Mówi to Paweł. Wierzycie w to? To było przykładem. Dobrze.

A to stało się dla nas wzorem ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали.

Czy możecie wyobrazić sobie stojącego człowieka, jakiegoś discjockey'a, który odtwarza te brudne rock-and-roll'owe płyty i te wszystkie sprośne piosenki, które śpiewa Elvis Presley i tacy goście jak on, a potem mówi: „O, coś się ze mną stało, zacząłem się cały trząść” i później wraca i podrabia głoszenie Ewangelii? Zastanówcie się nad tym! [Brat Branham stuka kilka razy w pulpit.]

Czy możecie sobie wyobrazić mężczyznę i kobietę, którzy siedzą przed domem, a kobieta leży sobie na wpół naga przed domem w jakimś niemoralnym odzieniu, obnażając się przed mężczyznami, a potem wraca prosto tutaj i pije z tej duchowej Skały, wykrzykuje i tak dalej?

Dzisiaj między Zielonoświątkowcami panuje wielka nauka o wyzwoleniu kobiet. Kobiety te noszą długie kolczyki, szyją najprzeróżniejsze suknie.

Pewien młody człowiek, przed moim domem parę dni temu, siedział w swojej ciężarówce i płakał z powodu swej żony, która jest zielonoświątkową kobietą, mówi językami i prorokuje. Oczywiście. Mówił też: „Cały zbór nosi krótkie spodenki”. Potem powiedział: „Żona wychodzi na ulicę o ósmej albo dziewiątej wieczorem, zbiera niedopałki papierosów, które inni ludzie wyrzucili i pali je. A mimo to wykrzykuje, chwali Pana i przynosi proroctwa”.

40 Byłem niedawno w pewnym kościele, gdzie pewien wielki mąż Boży, którego wielce szanuję, demaskował coś takiego - to co czynił pewien człowiek, który jest przywódcą pewnego ruchu, który jeździ i ma tę krew wypływającą z rąk i tak dalej. A ja już dostałem chryпки, bo krzyczałem od wschodu do zachodu usiłując potępić tę rzecz na podstawie Biblii. Przecież to nie jest z Boga.

Każda krew, pochodząca od Chrystusa, byłaby Jego fizyczną krwią, a wtedy Jego fizyczne ciało byłoby na ziemi, a zatem Jego drugie przyjście byłoby już za nami. Jezus powiedział: „Nie wiercie, kiedy wam powiedzą: Oto On jest na pustyni. Nie wiercie, kiedy powiedzą wam: On jest tutaj. Nie wiercie, bo powstaną fałszywi Chrystusowie, fałszywi prorocy i okażą cuda i znamiona do tego stopnia, że zwiodłoby to samych wybranych”.

41 Krzychałem to od wschodu do zachodu.

A w końcu na zachodnim wybrzeżu powstał stary dr Canada, który jest moim serdecznym przyjacielem. A inny człowiek, który był managerem pewnego człowieka, który rozpoczął jeden z tych ruchów, przyszedł tam i zrobił wielką... Powiedział: „To jest czysty olej i święta krew. Będziecie dzisiaj widzieć tę krew”. I cała sala napełniła się ludźmi, a on pokazał to, że pod swoim paskiem on miał dwie igły, które sterczały w dół.

Każdy wie, że można ukłuć się w palec, lecz on nie będzie krwawił dopóki nie zacznie się go wyciskać. Kiedy wykłujesz w nim dziurę, nie będzie on krwawił, bo żyły są bardzo daleko od tego miejsca. Kiedy więc on to zrobił, on pokazał, w jaki sposób on to uczynił.

Miał tu z tyłu olej, do którego przykładał ręce. Wstał i powiedział: „Widzicie moją rękę, jest zupełnie normalna”. Potem powiedział: „Chwała Bogu! Alleluja!” A wyciskał w taki sposób ręce i ta krew oczywiście wychodziła z jego palców. Kiedy wszyscy wykrzykiwali, on potarł głowę i tam na czole miał krzyż. A zrobił to przecież ten człowiek, który stał obok niego. I tam zostało to zdemaskowane na oczach tych wszystkich ludzi. Potem wsadził mu rękę do kieszeni i pokazał ludziom olej i te inne sprawy.

Ktoś inny namalował na ścianie serce i powiedział: „Ta ściana tętni krwią Jezusa. To jest serce Jezusa”. Przyszedł tam pewien wielki człowiek z Teksasu, który się tego nie bał. Mówiono: „Jeśli ktoś tego dotknie, umrze”. Dokoła było ogrodzenie z lin. Wszyscy robili zdjęcia tej ściany, która krwawiła, wydzielala krew z serca. A ten człowiek wszedł tam i wśliznął się do tego kościoła ze swoją żoną, zmył tę farbę ze ściany, usiadł sobie z tyłu i czekał. Kiedy przyszli tam ludzie, pastor powiedział: „Wiecie co? Jezus przyszedł i usunął to”.

On powiedział: „Jezus nie miał z tym nic wspólnego. Zrobiłem to ja, własnymi rękami”. Tak jest.

42 Co się dzieje? Jest tak dlatego, bo ludzie nie są ugruntowani na Słowie żywego Boga. Czy Biblia nie mówi, że ludzie będą się tulać ze wschodu, z zachodu, z południa i północy i że przyjdzie głód samego chleba czy wody, ale głód słuchania Bożego Słowa? Co za czasy, w których żyjemy!

I widzimy teraz, jak te wszystkie denominacyjne kościoły łączą się razem. Doszło do tego, że musisz należeć do tej ligi kościołów, aby móc mieć nawet audycję radiową. Nie ma dla ciebie miejsca w radiu. Chłopcze, nigdy się o to nie martw. Dla pozostałych też nie będzie miejsca, zabiorą wam także wszystkie wasze telewizyjne programy. Aby to mieć, będziecie musieli należeć do tego sprzymierzenia kościołów. A kiedy to uczynicie, będziecie formować nic innego pod słońcem jak znamię bestii, o którym czytamy w Biblii. Tak to wygląda. Widzicie, jak one się teraz wszystkie połączyły?

43 O, niech będą dzięki Bogu za to, że istnieje naprawdę żywy Bóg, że istnieje naprawdę prawdziwy Pan, że jest naprawdę prawdziwe Słowo, że naprawdę jest prawdziwe uzdrowienie, że naprawdę są te wszystkie rzeczy. Lecz bracie, nie waż się nigdy oprzeć swej wiary na jakimś małym doznaniu albo na jakimś zborowym porządku, albo na przyjmowaniu komunii, albo na spożywaniu z duchowej Skąły.

Mówicie: „Ja to poznałem, bracie, skosztowałem Boga”. To może być pełną prawdą, ale gdzie te dobre rzeczy wpadły? To jest następne pytanie. Do jakiego wiaderka ta manna wpadła? Biblia mówi: „Na sprawiedliwego i na niesprawiedliwego”.

44 Słuchajcie teraz.

A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали.

Czego oni pożąдали? Posłuchajcie, chcę posunąć się jeszcze troszeczkę do przodu, o ile mi to wybaczycie.

Nie bądźcie też bałwochwalcami.

O, powiecie: „Dziękuję Bogu, że nie jestem bałwochwalcą”. Chwileczkę, chwileczkę. Zbadajmy to w świetle Słowa. Ty powiesz: „Nigdy nie pokłoniłbym się bałwanowi”. To wcale nie znaczy, że nie oddajesz pokłonu bałwanowi. Wystarczy, że jesteś beczynnym i nic nie robisz. Idziesz do kościoła i mówisz: „Tak, to wszystko prawda”. Wracasz do domu i nic nie czynisz w tej sprawie.

Bracie, naprawdę na nowo narodzony mężczyzna czy kobieta nie może stać w miejscu. Coś w nich jest. Oni muszą składać świadectwo, muszą coś robić. Muszę coś robić. Nie mogą usiedzieć cicho. Słuchajcie.

45 Nie bądźcie też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich; jak napisano: Usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić.

O czym Paweł tutaj mówi? Pokazuje nam wzory. Ci ludzie byli ochrzczeni do społeczności kościoła. Oni mieli absolutnie właściwy chrzest. Raz; trzy razy do przodu; do tyłu, w imię Ojca, Syna, Ducha Świętego, Tylko Jezus, cokolwiek to było. Mieli właściwy chrzest. Byli właściwie ochrzczeni. Spieramy się, irytujemy, sprzeczamy o takie małe rzeczy. Co to dobrego da? Kiedy opuszczamy najważniejszą zasadę. Nasze zbory rozdzieliły się z powodu chrztu. Oczywiście.

A potem ludzie mówią: „O, alleluja! Oni nie mają takich duchowych błogosławieństw jak my. Oni są tacy zimni, formalni. Chwała Bogu, ja jem prawdziwą Bożą mannę. Wiem, że to jest prawda”. To dokładna prawda, ale co z tego? Powiesz: „Bracie, Duch Boży naprawdę zstępuje w naszym kościele”. To dobrze, ale co ci to da, jeśli nie jesteś właściwym naczyniem, do którego On wpada? Nie zapominaj o tym.

O, powiesz: „Jestem szczerym człowiekiem”. Oni też byli szczerymi. Opuścili swoje domy i wyruszyli w drogę. Narażali się nawet na śmierć, by za tym pójść. Uczynili o wiele więcej niż musimy my. To nie miało z tym nic wspólnego. Zastanówcie się tylko nad tym.

Biblia mówi: „Daremnie mi cześć oddają. Daremnie mi cześć oddają”. Absolutnie prawdziwa cześć, ale na próżno. Gdzie to się rozpoczęło? Już tam w ogrodzie Eden, uczynił to Kain. On oddawał Bogu cześć tak samo jak Abel, ale czcił Go daremnie.

46 Tak jest. „Jest droga, która wydaje się człowiekowi słuszna”.

„Ale dlaczego tak jest?” - powiecie. „Przecież pokutowałem, dlaczego nie jestem w porządku? Pokutowałem i myślę, że jestem tak samo dobry jak każdy inny. Chodzę do kościoła, zostałem ochrzczony, Bóg mi błogosławi, lubię słuchać dobrego kazania, miłuję Boże Słowo, lubię je czytać i Bóg błogosławi mnie także w duchowy sposób. Alleluja! Potrafię prorokować, potrafię mówić językami, wszystko to czyniłem i chcesz mi powiedzieć, że to jest daremne?”

Otóż, nie mówię, że to daremne, ale istnieje taka możliwość. Tak jest. Wszystko zależy od tego, kim w tym wszystkim jesteś ty. Tak jest. Zależy, kim jest człowiek, który to otrzymuje. Jeśli nie narodziłeś się na nowo, jeśli rzeczywiście nie ma czegoś w tobie, wtedy jest to daremne. Wszystkie te błogosławieństwa nie mają z tym nic wspólnego.

47 Jeszcze tylko jeden wiersz.

Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące.

„Oddawać się wszeteczeństwu”. Chodzi tu o duchowe wszeteczeństwo. Gdybyśmy mieli czas, ale szkoła niedzielna już się skończyła. Duchowe wszeteczeństwo!

Ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli.

Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i poginęli z ręki niszczyciela.

Szemranie, pożądanie, mieszanie świata z waszą religią, wychodząc z domu... Bóg miłuje czystość, prawdziwą czystość.

48 Dziś rano rozmawiałem z kimś. Myślałem sobie: „Co ..”. Kończę już. Pomyślałem: „Kiedy mężczyzna wraca do domu zmęczony, znużony, z wiadrzem w ręku, po całodiennej pracy, może przy orce lub czymś innym - czy może spotkać go coś miłszego niż czekająca w drzwiach jego ukochana żona, która usiądzie mu na chwilę na kolanach, pogładzi go delikatnie po czole, pocałuje go w policzek, obejmie go i powie: 'Kochany wiem, że jesteś zmęczony, tak ciężko pracowałeś?'” Poczujesz go.

Kiedy on wie, że ta ręka, która go obejmuje jest absolutnie jego własnością, to jest

jego wyłączna własność. Nigdy nie obejmuje żadnego innego mężczyzny ani niczego innego nie pragnie. Ten pocałunek, którym ona całuje go w policzek, płynie z prawdziwego, czystego, świętego serca, które miłuje tylko jego i nikogo więcej. Jakże coś takiego powoduje... Ja to znam. To sprawia, że wypinasz pierś i mówisz: „O, nie jestem wcale taki zmęczony”. Widzicie? O to chodzi. To coś z tobą czyni.

Chcę wam coś powiedzieć. Lecz co wtedy, kiedy ona go pocałuje w policzek, a on jej nie ufa? Może ten pocałunek być na twarzy innego mężczyzny. A co jeśli te ręce, które go obejmują, obejmują każdego innego, a mimo to pragnę to czynić? Wtedy to nie ma wielkiego znaczenia. Nie ma to wielkiej wartości. Dlaczego?

49 Otóż, na początku oni byli jedno. Kiedy Bóg uczynił człowieka, uczynił go podwójną osobą, zarówno męską, jak i żeńską. Potem rozdzielił go, w ciele, i umieścił go tutaj na ziemi, w ciele, a część żeńska ciągle znajdowała się w duchu.

Popatrz, przyjacielu, Bóg był tak ostrożny. O, jakże ta rzecz... Niech to was nigdy nie opuści. Bóg nie wziął wcale garści ziemi, by uczynić Ewę. Byłaby odrębnym stworzeniem. A ona nie jest stworzeniem, lecz ubocznym produktem. Bóg sięgnął do serca Adama, po to żebro, które wziął mu spod samego serca - wziął żebro i uczynił z niego jego żonę. I właśnie ta część ducha Adama była w tej kobiecie. I tych dwoje są jedno. W duszy, ciele i duchu są jedno. Stanowią doskonałą jedność. Prawdziwa kobieta... Dlatego prawdziwy mąż i prawdziwa żona tworzą jedność.

Co to obrazuje? Chrystusa, bo jest to z Jego serca! Nie jest to uboczny produkt, nie metodystyczne, baptyścyczne czy zielonoświątkowe wyklucie się. O, nie! Ale z Jego własnego serca, On wziął Swoją umiłowaną, która jest tak czysta i wierna, jak tylko może być. Jest wierna jak lilia. Spójrzcie...

Popatrzcie, co mówił Salomon: „Chodź, mój miły, pójdziemy wśród drzew granatu, upoimy się miłością”. Kiedy prawdziwie wierzący człowiek otwiera z czystym sercem swoje ramiona i przyjmuje Chrystusa, miłość tego człowieka miłującego Chrystusa wchodzi Mu do serca. To jest Jego żona i dzieje się to samo, co w sercu męża na widok jego prawdziwej żony.

50 Jakimi powinniśmy być ludźmi? Czy odgrywamy rolę nierządnicy wobec Chrystusa? Czy polegamy na jakiejś błahej rzeczy, czy pędzimy za światem i rzeczami tego świata, czy mamy świeckie usposobienie, a nie tę prawdziwą miłość i oddanie się Jemu, jakie powinniśmy mieć? Czy możecie sobie coś takiego wyobrazić? Ach!

Bracie, czy mógłbyś sobie wyobrazić, żeby twoja żona ubrana w te nakrapiane falbanki, w jakieś halki i koronki, z najeżoną fryzurą i tak dalej przyszła, usiadła ci na kolana, objęła cię i powiedziała: „Ach, Janie, ja cię po prostu kocham, kocham cię?” Z miejsca byś wiedział, że coś tam nie gra. Nie ufasz jej, obojętnie, jak pięknie wygląda i jak jest wystrojona. Jeśli nie potrafisz jej zupełnie zaufać, coś tam jest nie w porządku. To nie spełnia tego, czego mężczyzna oczekiwałby od swej żony.

A teraz zastanówcie się nad sobą samym, kiedy zadajecie się ze światem, wikłacie się w sprawy tego świata, a potem klękacie na kolana i mówicie: „Ach, Panie Jezu, ja Cię miłuję”. To jest piekący judaszowski, obłudny pocałunek. Tak jest.

51 Zastanówcie się nad tym. Czeka nas zgromadzenie przebudzeniowe. Widzicie?

Możecie nawet nosić obrączkę. Tak jest. Ale nie jesteście żoną. Możecie być kobietą, możecie być panią domu, ale nie jesteście żoną, jeśli tak się zachowujecie.

Tak samo nie jesteście prawdziwym chrześcijaninem, nie jesteście prawdziwym autentycznym produktem dla Chrystusa, jeśli nie kochasz Go całą swoją istotą.

Nie ważne, czy wyglądasz ładnie czy nie - miłujesz Go i wyrażasz na zewnątrz to, co jest w twoim sercu. Wtedy wy dwoje stajecie się jedno: Chrystus i Jego kościół. Nie przez jakąś denominację, nie przez jakiś chrzest, nie przez doznania - nie zostaliście kupieni przez nic innego jak tylko przez prawdziwą miłość z Bożego serca, kiedy On tam został zraniony i was wykupił. I wasza miłość i wierność udowadnia, kim jesteście.

52 Rozumiecie mnie? Czy jesteście wystrojeni, czy też...

Choćby się moja żona nie cesała, choćby nie nosiła pięknych sukien, pozostałaby moją umiłowaną. Podziwiam ją za jej wierność i za jej cnotę. To stanowi o jej wartości.

A w przypadku chrześcijan i chrześcijanek - to właśnie stanowi o naszej wartości w Bożych oczach. Nie to, że możemy chodzić do najwspanialszych kościołów ani to, że

potrafimy się ładniej ubierać, albo przyjmą nas tacy a tacy sąsiedzi, albo potrafimy coś uczynić, możemy jechać w takim samochodzie, możemy czynić to lub tamto - to nie ma z tym nic wspólnego. Chodzi o czystość naszej wierności i miłości wobec Chrystusa. A to jest to zrodzenie. To jest ta rzecz, która się stanie.

„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, jestem niczym. Choćbym karmił ubogich, choćbym rozdał całe mienie swoje, choćbym uczynił to lub tamto - jestem niczym”. Czy te wszystkie rzeczy, które potraficie zrobić i to wszystko, co potraficie uczynić z tych rzeczy, o których mówiłem, może mieć dla Chrystusa jakiegokolwiek znaczenie, jeśli nie ma w was tej autentycznej i prawdziwej miłości i wierności? Zechciejcie się nad tym zastanowić.

53 To jest szkoła niedzielna i pamiętajcie, że to jest dla was lekcja. Bądźcie w waszym sercu - niech Chrystus ma w nim pierwsze miejsce, jak w sercu prawdziwej kobiety wobec jej małżonka. Żadne inne ręce nigdzie jej nie mogą dotknąć, żaden inny pocałunek, obojętnie, jak urzekająco to wygląda, ona odwraca głowę. Ona ma jedną miłość, miłość do jej małżonka. Tak jest. Bez względu na to, jak przystojny jest ten drugi człowiek, jakie ma gładkie i błyszczące włosy, dobrą postawę. O, nie. Bez względu na cokolwiek. Ona miłuje swojego męża i nikogo więcej. Ona zrzeka się wszystkich swych cnót, wszystkich pocałunków, wszystkich zamiłowań i wszystkiego na rzecz swego męża i tylko jego. Rozumiecie mnie?

Tak samo wy zrzekacie się wszystkiego z tego świata, obojętnie, jak dobrym, pięknym czy fascynującym się to wydaje.

54 Twoja cnota stanowi o twej wartości.

Kiedy powiecie: „O, alleluja! Wiem, że to posiadam, bo uczyniłem coś takiego. Alleluja!” A popadacie w takie nerwy, że moglibyście iść w zawody z piłą tarczową.

Pozwól mi to powiedzieć, bracie: Chrystus respektuje tylko cnotę.

„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi; choćbym spowodował, że krew lałaby się mi z obydwu rąk; choćbym wykrzykiwał i tańczył w Duchu; choćbym spożywał Boże Słowo i miłował je; choćbym pił z tej samej duchowej Skały, co wszyscy pozostali; choćbym klaskał w ręce tak głośno jak pozostali. [Brat Branham klaszcze w dłonie - wyd.] Choćbym wylewał krokodyle łyzy; choćbym to wszystko potrafił uczynić!” - jeśli nie ma tam prawdziwej i autentycznej chrześcijańskiej cnoty wobec Chrystusa, stajesz się wtedy miedzią dźwięczącą i cymbałem brzmiącym. Paweł ostrzegał przed tym swój kościół, kościół z Koryntu, który był wplątany w najprzeróżniejsze fantastyczne rzeczy.

A ja ostrzegam was, przyjaciele. Pamiętajcie, w dniu sądu będę musiał zdać za was rachunek i waszej krwi nie będzie na moich rękach. Bez względu na to, jak wiernymi jesteście we wszystkich innych rzeczach, bądźcie wiernymi Chrystusowi. Pamiętajcie o tym, kiedy będziemy się modlić.

55 Błogosławiony niebieski Ojciec, w obecnym stanie przychodzimy i wyznajemy nasze wszystkie grzechy. O, okaż nam miłosierdzie, miłosierny Boże. Prosimy Cię, żebyś wejrzał głęboko do naszych serc i w tej godzinie, w której oczekujemy, kiedy nasze głowy pochylone są do prochu, spójrz do serc starszego mężczyzny i starszej kobiety, do serc ludzi w średnim wieku, do serc ludzi młodych a nawet do serc małych dzieci. Obyśmy mogli się przebadać.

Zbliża się ten wielki tydzień, kiedy obchodzimy Wielki Piątek i Wielkanoc, zmartwychwstanie. Choć w tym roku mogliśmy być wierni kościołowi, choć mogliśmy przyjmować wieczerzę, choć mogliśmy wykrzykiwać, może uczyniliśmy wiele rzeczy - lecz, o, Boże, wejrzyj głęboko do mojego serca. Mówię za siebie samego. Wejrzyj do mojego serca i do serc ludzi, którzy są tutaj dziś rano i zbadaj nas, Panie. Jeśli jest w nich coś, co zajmuje miejsce Chrystusa, o, Boże, usuń to. Jeśli jest jakieś lenistwo albo coś nieodpowiedniego, cokolwiek, ja nie wiem, lecz Boże, usuń to z nas. O, nie chcemy, aby nasze ciała zasały pustynią teraz, kiedy trwa bój, nie chcemy być powalonymi przez Boga i być jego nieprzyjaciółmi.

O, Boże, wejrzyj do naszych serc. Przebadaj nas przez Swojego Świętego Ducha i pokaż nam dziś rano, czy nie ma w nas czegoś złego. A jeśli jest, usuń to, Ojciec. Kładziemy to teraz na ołtarzu, aby odejść, zostawiając to tam. Może to jest jakaś bezczynność, może wpadanie w złość, może jest to obojętność, jakieś zaniedbanie, cokolwiek, może to jest nienawiść, złośliwość, kłótniowość, cokolwiek. O, Boże, usuń to z

nas w dzisiejszym dniu.

56 A w tym nadchodzącym przebudzeniu, obyśmy byli tak pełni twojego wdzięku, Panie, że wielu ludzi przyjdzie do Ciebie i dożyje zbawienia. W tej małej społeczności tutaj, w której tak bardzo się staramy, jest to pierwsze przebudzenie od dziesięciu lat, które chcę przeprowadzić. Proszę Cię, abyś dał nam to szczere nastawienie do naszych serc.

Niech to zakotwaczy się w nich na wieczność. Spraw to, Panie. Daj nam możliwość przebadania samych siebie, nas ludzi żonatych, na podstawie tego, jak traktujemy nasze żony, jak jesteśmy wierni albo jak wierne są nam nasze żony. Obyśmy dziś rano wzięli to sobie do serca - co byśmy pomyśleli, gdyby coś takiego stało się w naszym domu. A wtedy, obyśmy skierowali nasze uczucia na Ciebie i powiedzieli: „O, Boże, bądź nam miłościwy”.

Och, gdyby żona tylko raz na miesiąc podeszła do mnie, położyła rękę na mojej i powiedziała: „Mój drogi, kocham cię” i poszła sobie dalej - och, pomyślałbym sobie, że ona mnie zaniedbuje. Na pewno bym sobie pomyślał, że coś nie jest w porządku. Boże, a kiedy może raz na miesiąc albo tylko wtedy, kiedy przyjdziemy do kościoła, zmówimy krótką modlitwę! O, Ty chcesz abyśmy Cię kochali, chcesz mieć społeczność z nami przez cały czas, chcesz być ciągle obiektem naszych myśli i pragnieniem naszego serca. Spraw to, Panie.

O, spraw, by nasze serca były tak nieustannie nastawione na Ciebie, że rzeczy tego świata staną się niewidoczne i zupełnie nam obojętne. Spraw to, Panie. Wysłuchaj nas i błogosław w dalszej części nabożeństwa. Prosimy o to w imieniu Chrystusa. Amen.

57 Niech was Pan błogosławi obficie. Przepraszam, że zająłem trochę więcej czasu po zakończeniu się szkoły niedzielnej. Modlę się o to, żeby Bóg was błogosławił. Nie powiedziałem tego ja, to pochodzi z Bożego Słowa. To są przykłady dla nas. Są to przykłady. Popatrz, przyjacielu.

Jak byś się czuł, gdybyś wiedział, że ta żona, która cię całuje, zdradza cię? Pomyślcie o tym. Zastanówcie się nad tym przez chwilę. Co pomyślelibyście sobie?

A jak musi się czuć Bóg, kiedy przychodzicie do Niego, a jednocześnie Go zdradzacie? Nie róbcie tego. Bądźcie szczerymi. Nie musicie przyjmować jakiegoś doznania, nie musicie przyjmować czegoś innego, kiedy całe niebiosa są pełne autentycznej Bożej miłości. Po co mamy przyjmować coś zastępczego, kiedy możemy przyjąć coś, co jest rzeczywiste. To jest dla was. Niech was Pan błogosławi. Przekazuję dalszą część usługi naszemu pastorowi.

Nie zapomnijcie o tym, że w tym tygodniu będziemy mieć takie małe przebudzenie dla tej społeczności i dla miast z najbliższej okolicy. Zadzwońcie do kogoś i powiedzcie, żeby przyszli. Będziemy wzywać do ołtarza i spodziewamy się przeżyć w tym tygodniu wspaniałe chwile z naszym Panem.

Niech was Pan błogosławi. Spotkamy się w środę wieczorem.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
Williama Marriona Branhama
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7